Nr. 295. — **Rocznik XXIII.** **Sobota, 29 grudnia 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dodaniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austryi kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Nowi prenumeratorowie „Kuryera Poznańskiego“ otrzymają bezpłatnie początek drukującéj się w odcinku „Kuryera“ powieści Maryana Gawalewicza p. t. **„Szubrawcy.“**

Poznań, 28 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Włoski deputowany Cavalotti wystósował podobnie jak Rudini, list do swych wyborców, w którym jak najsilniejsze wytacza oskarżenia przeciwko Crispiemu. „Mamy prawo — powiada on — żądać od niego wyjaśnienia, gdyż znaliśmy niewytłomaczoną względność rozmaitych ministrów dla Banku rzymskiego, który państwo pokrzywdził o 80 milionów. Mamy prawo zwalać odpowiedzialność właśnie na Crispiego, który bronił Banku i starał się jego oszukane manipulacye zatuszować, ponieważ był mu winien 55,000 lirów. Już Giolitti powiadomił Crispiego o występnych operacyach Tanlonga, ale mimo to pozostał on z dyrektorem Banku w jak najściślejszych stosunkach. Czyż nie potrzeba tu wyjaśnienia? Czy nie powinien nam wyjaśnić, dla czego nie zerwał z Tanlongiem osobiste stosunki, gdy miał w ręku dowody jego winy? Następnie wywodzi Cavalotti, że Crispi nietylko sam czerpał z kasy Banku, ale także dla swych przyjaciół wyjednywał wielkie pożyczki, które nigdy nie zostały uregulowane. Daléj przypomina Cavalotti stosunki Crispiego do głośnego oszusta panamskiego Reinacha, twierdząc, że otrzymał on od tegoż znaczne sumy. „Najbardziéj upokarzającym jest to, że dowody szachrajki Crispiego z Reinachem i innemi panamistami paryzk. są w rękach francuzkich i że obcy rząd posiada dokumenta potępiające męża, który stoi na czele naszéj ojczyzny.“ Wyliczywszy cały szereg jak najgorszych przestępstw Crispiego, pyta się Cavalotti, czy Włochy rządzą się konstytucyą, czy też upadły do poziomu państw południowo-amerykańskich. Do stawienia takiego pytania upoważnia go to, że Crispi nie omył się z czynionych mu zarzutów, a pomimo to sprawuje rządy dyktatorskie.

Komisya wojskowa *Izby francuzkiéj* przyjęła projekt ustawy o szpiegostwie i zdradzie stanu, przedłożony onegdaj przez ministra wojny, zmieniwszy częściowo tekst jego. Szpiegostwo według téj nowéj ustawy będzie karane robotami przymusowemi lub domem karnym. Cudzoziemcy, których pochwycono we Francyi jako szpiegów, będą stawieni przed sąd wojenny. Referentem komisyi wybrano Juliusza Roche. — Senat francuzki przyjął na wczorajszem posiedzeniu prowizoryczną dwunastkę budżetową, oraz projekt, dotyczący pensyi dla wdowy i matki po znanym marszałku Izby Bordeau. W senacie i Izbie odczytał prezes ministrów Dupuy dekret, zamykający sesyą. Nowa sesya rozpocznie się w styczniu.

Biuro Reutera donosi *z Yokohamy*: Jenerał Nodzu, dowódzca pierwszéj armii japońskiéj, doniósł wczoraj telegraficznie, że położenie w Feng Huangczang nie zmieniło się dotychczas. Wedle depeszy jenerała Katsury z Haiczengu, chiński jenerał Sung cofnął się do Niuczuengu po klęsce, jaką poniósł w pobliżu Kogassi, ale miejscowość tę natychmiast opuścił i udał się z większą częścią załogującego tam wojska do Deuszodai. Wojsko chińskie w Naisambarsi powiększa szańce i organizuje kawaleryą. Oddział rekognoscyjny wysłany w kierunku Poczi donosi, że 8000 wojska chińskiego kroczy wzdłuż wybrzeża.

W sejmie czeskiw podniósł na wczorajszem posiedzeniu marszałek krajowy, że wszystkie narody przygotowują się do uczczenia jubileuszu cesarza Franciszka Józefa i że Czesi nie będą w tym względzie ostatnimi (entuzyastyczne oklaski). Każdy poseł czuje niewątpliwie, że sejm czeski powinien iść ręka w rękę z innemi narodami co do manifestacyi. Niech sejm upoważni wydział krajowy do wypracowania projektu celem stworzenia jakiéj instytucyi humanitarnéj dla uczczenia cesarza. Podczas przemówienia marszałka wszyscy posłowie powstali z miejsc i bili mówcy entuzyastyczne oklaski.

* *Z Warszawy* donoszą:

„Nad głową p. Jankulii ściągają się chmury. Co zaś najciekawsze: sam on je ściągnął! Jedno z tutejszych pism codziennych chciało zamieścić artykuł z najlojalniejszemi dla nowego cara wynurzeniami. Artykuł ten wydał się panu cenzorowi niebezpiecznym — własnoręcznie więc powykreślał w nim najsilniejsze ustępy i zastąpił je nic nie znaczącemi mdłemi frazesami w znanym stylu policyjno-urzędowym. Tak „złagodzonego“ artykułu redakcya nie zamieściła. Cenzura upomina się o zamieszczenie — redakcya oświadcza, że artykułu nie zamieści, bo go już nie ma. Cóż się z nim stało? Pojechał sobie do Petersburga, do ministra spraw wewnętrznych, ażeby tam poświadczyć, że cenzura warszawska nie pozwala Polakom wypowiadać lojalnych wobec cara uczuć. Skutek był ten, iż przeciw p. Jankulio toczy się śledztwo, którego wyniku z wielkiem zaciekawieniem oczekujemy.

Apuchtin podał się do dymisyi. Miał powiedzieć: nie mam tu już co robić! Oby się te słowa sprawdziły!“

Z innego źródła otrzymujemy następujące doniesienie: Powoli zmieniają się stosunki i o ile sądzić można na lepsze. Ze zmianą osób dzierżących rządy kraju w swych rękach musi pojawić się i zmiana systemu, który był dla wszystkiego co polskie zabójczym.

Swieżym objawem, że rząd chce dawny ów system porzucić i mieszkańców Królestwa jako Polaków uważać, jest rozporządzenie, aby na drogach żelaznych, pod napisami rosyjskiemi na dworcach poumieszczano polskie. W jakiéj to rozporządzenie wydane było formie, dotąd ogół nasz nie wie, lecz już na drodze żelaznéj Iwangrodzko-Dąbrowskiéj napisy także polskie są zaprowadzone.

* *Z dni świątecznych* nie wiele wiadomości z caratu mamy do zanotowania, głównie oczywiście takich, które mniéj lub więcéj mogłyby nas obchodzić.

Jedynie mamy do zanotowania urzędową wiadomość, że Hurko przestał już z dniem 23 grudnia urzędować, miejsce zaś jego zajął tymczasowo pomocnik gubernatora baron Medem. Hr. Szuwałow, który, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, proponowany mu urząd namiestnika Królestwa przyjął, obejmie urzędowanie dopiero po Nowym Roku.

* *W dniu dzisiejszym*, 28 b. m., rozpoczyna sejm galicyjski swe prace. Po uroczystych nabożeństwach, które odprawiono o godz. 11 rano w łacińskim kościele archikatedralnym, zaś o godzinie wpół do 10 rano w archikatedralnéj cerkwi u św. Jura, nastąpiło otwarcie sejmu o godzinie 12 w południe.

Na porządku dziennym zamieszczono dziesięć pierwszych czytań sprawozdań wydziału krajowego, między innemi o budżecie krajowym na r. 1895, pięć sprawozdań wydziału krajowego o uznaniu za ważny wyboru posłów Franciszka Rozwadowskiego, dr. Leonarda hr. Pinińskiego, Zdzisława Obertyńskiego, Kazimierza Bielańskiego i Tadeusza Fedorowicza; wreszcie trzy sprawozdania o udzielenie koncesyi mytniczych.

Virchow o projekcie przeciw przewrotowi.

Korespondent berliński paryzkiego „Matin“ zamieszcza w tem piśmie sprawozdanie z interview, jakie miał z profesorem Virchowem. Na odnośne pytanie korespondenta odpowiedział dr. Virchow w te mniéj więcéj słowa:

„Zapominasz pan, że politycznie jestem teraz odosobniony. W okręgu parlamentarnym, który reprezentowałem przez lata całe, pobił mię socyalny demokrata — działanie moje polityczne ogranicza się na sejmie i radzie miejskiéj, gdzie zresztą poprzestaję na kwestyach hygienicznych. Moje poglądy na sytuacyą polityczną są przeto zapatrywaniami widza, który nie może już mieć wpływu na bieg rzeczy.

„O projekcie przeciwko przewrotowi, o który mię pan zapytujesz, myślę tak źle, jak tylko można. Zresztą to tylko czcza pogłoska, iż projekt należy przypisywać „wysokiéj inicyatywie“. To, co przedłożono, jest jedynie rezultatem, skondensowaniem idei do praktycznego wyniku, pochodzącem z kół, które trudno określić. Panu wiadomo przecież, że wszędzie znajdują się tchórzliwe natury, które się lękają już własnego cienia. Strach ma swoich bohaterów, tak samo jak męztwo i śmiałość. Kiedy ci nieszczęśliwi zaczną drżeć, to sądzą, że świat cały drży z nimi razem. W swem zalęknięciu widzą oni ocalenie jedynie w przepisach jak najostrzejszych — zapominają tylko, że ucisk, mianowicie idei, zawsze wywołuje bunt albo rebelią.

„Zresztą wydaje mi się wykluczonem, aby projekt w obecnéj postaci stał się ustawą. Jeżeli, jak to wnosić można z całego szeregu oznak, centrum będzie głosowało przeciwko niemu, to upadek jego zapewniony. Zresztą oprócz ultramontanów stawi projektowi opór także pewna liczba narodowych liberałów, a nawet konserwatystów. W połączeniu z wolnomyślnymi i socyalistami większość przeciwko ustawie będzie bardzo pokaźna.

„Co się atoli stanie potém, jest dla mnie rzeczą całkiem ciemną. Stoję teraz zbyt daleko od mężów, którzy doszli do steru, aby znać ich myśli uboczne, a nawet aby tylko wiedzieć, czy je mają. Dla tego nie wiem, co oni myślą uczynić w danym razie. Zresztą, jak mi się zdaje, nie mają oni zbyt wielkiego wyboru. Prawdopodobnie albo po prostu zrzekną się projektu zupełnie, albo też będą musieli rozwiązać parlament. Rozwiązanie parlamentu atoli w obecnych stósunkach i w obec takiego głosowania byłoby faktem nieskończenie ważniejszym, aniżeli o tém sądzą pewni ludzi.

„Projektu przeciwko przewrotowi nie usprawiedliwia nic, przeciwnie wszystko go potępia. Jest on równie bezużyteczny, jak niebezpieczny. Jest bezużyteczny, ponieważ od dawnych lat nie okazywały zdążające do przewrotu obecnego ładu społecznego stronnictwa tak mało rewolucyjnych zamysłów, jak w obecnéj chwili. Stronnictwa te pod skrzydłami ustawy dążą do urzeczywistnienia swych żądań, właśnie tak samo jak najbardziéj konserwatywne.

„W ostatnim czasie też nie zaszło nic zgoła, coby było mogło dać, nie powiem już powód, ale choćby pozór, aby aparat ustawodawczy w ruch wprawiać przeciwko żywiołom przewrotu. Projekt ten atoli ma także całkiem niebezpieczną stronę. Gdyby wbrew wszelkiemu przewidywaniu miał stać się ustawą, to przez elastyczną niepewność swych przepisów stałby się groźbą dla wszystkich stronnictw, krępując ich wolne poruszanie się bez wszelkiéj korzyści, a ku szkodzie wszystkich. Sądzić, że taka ustawa jakby za dotknięciem czarodziejskiéj różdżki powstrzyma wzrastanie stronnictwa socyalno-demokratycznego, nie oznaczałoby po zdobytych doświadczeniach już naiwności, lecz byłoby po prostu idyotyzmem.

„Samo przedłożenie takiéj ustawy parlamentowi już świadczy niewątpliwie o bardzo wielkiéj nieznajomości opinii publicznéj w Prusach i Niemczech. Nie można ludowi, jak nasz, kazać maszerować na skinienie. Nie potrzeba być głębokim politykiem, aby przekonać się, że im więcéj ustaw kuje się przeciw socyalnéj demokracyi, tem bardziéj wzmacnia się liczbę jéj zwolenników i jéj siłę odporną. Pod wyjątkowemi ustawami, jakie się zawdzięcza niedopisaniu mądrości państwowéj u ks. Bismarcka, podwoiły się niemal sukcesa wyborcze socyalnéj demokracyi. Podobny rezultat przyniosłaby podobna ustawa; popchnęłaby tylko liberałów gromadnie do obozu socyalistycznego, aby zwalczać rozkiełznaną reakcyę. Stałoby się to naturalnie tylko kosztem średnich opinii i mądrego postępu.

„Na szczęście nie jesteśmy jeszcze tak daleko i mam nadzieję, że nie dojdziemy do tego nigdy. Rozsądek zwycięży znowu namiętności. Nasi mężowie stanu, którzy mimo to wszystko mają jak najlepsze zamiary, rozpoznają zawczasu przepaść, jaka się otwiera pod ich nogami i zarzucą politykę, któraby mogła stać się niebezpieczną naszym urządzeniom państwowym.

„Nowy kanclerz, wtrącił korespondent, którego z daleka w Paryżu widziałem przy pracy, sprawiał na mnie zawsze wrażenie pojednawczego, umiarkowanego człowieka.

„Osądziłeś go pan bardzo dobrze, odpowiedział Virchow. Można twierdzić, że co do niego, to będzie on zawsze występował za rozsądnem rozwiązaniem kwestyi.

„A pan Köller? zapytał korespondent.

„Pan Köller, kiedy kolegowaliśmy w parlamencie, był bardzo uprzejmym człowiekiem, ale reakcyonistą do szpiku kości. Ale będę się strzegł twierdzić, iż nie nauczył się niczego i niczego nie zapomniał. Spędził on dłuższy czas w Alzacyi w bezpośredniem otoczeniu ks. Hohenlohego. Umiarkowanie jednego musiało zapewne wpłynąć na butę drugiego. Zresztą ci panowie stoją pod władzą lat. Powstrzymajmy się przeto z sądem o nich, spodziewajmy się najlepszych rzeczy i powiedzmy Pańskie bardzo tutaj dobrze zastosowane przysłowie: *Qui vivra verra.*“

Sejm pruski

ma się zebrać w dniu 8 stycznia, jak donoszą różne pisma niemieckie, a zatem w tym samym dniu, w którym parlament podejmie na nowo rozpoczęte prace. Jako powód odstąpienia od dotychczasowego zwyczaju zwoływania sejmu w połowie stycznia, podają gazety niemieckie potrzebę wczesnego załatwienia etatu. „Post“ zwraca jeszcze uwagę na to, że z dniem 1 kwietnia r. p. staje się prawomocną nowa organizacya administracyi kolejowéj, że przeto tym razem szczególnie pożądaną byłoby rzeczą, aby obrady nad etatem ukończono wcześnie. W ostatnich kilku latach wykończano etat dopiéro po 1 kwietnia, w przeszłym roku przyczyniły się obrady nad innemi wielkiemi projektami do tego opóźnienia. W bieżącym roku nie było wielkich przedłożeń, za to omawiano codziennie traktaty handlowe i inne sprawy, które sejm obchodziły nie wiele.

Wzgląd na etat atoli — pisze korespondent pism katolickich — nie jest powodem, dla którego sejm ma być zwołany wcześniéj. Choćby jéj nie był zdradził „Hamb. Korr.“, możnaby się domyślić istotnéj przyczyny. Chodzi tu o odnowienie taktyki, wedle któréj etat nie miał nadejść do parlamentu przed Bożem Narodzeniem, lecz dopiero wtenczas, kiedy sejm otrzyma etat pruski wraz z deficytem. Jeżeli sejm zbierze się 8 stycznia, natenczas nazajutrz ukonstytuuje się biuro i minister skarbu przedłoży etat. Pan Miquel wygłosi długą mowę, na którą będzie można odpowiedzieć dopiéro w następnym tygodniu i w któréj ze znaną zręcznością przedstawi opłakane położenie finansów i udowodni potrzebę nowych podatków. Spodziewa on się — kończy „Hamburger Korr.“ — że pruski deficyt sprawi wrażenie na komisyi budżetowéj parlamentu.

Jak to dziwnie składają się deficyty, widzimy teraz wyraźnie. W etacie Rzeszy dodatki matrykularne przewyższają przekazy o blizko 35 milionów marek, a zatem o tyle, ile ma mniéj więcéj przynieść zamierzony podatek od tytoniu. Deficyt pruskiego etatu znowu wynosi 35 milionów marek. Z podatku od tytoniu atoli Prusy otrzymałyby tylko 21 milionów, pozostałoby zatem jeszcze 14 milionów deficytu. Korespondent pism katolickich, którego uwagi tu powtarzamy, powątpiewa, aby cała ta manipulacya wywarła pożądane wrażenie na komisyi budżetowéj parlamentu i dodaje, iż obecnie trudno przesądzać, czy rząd tak samo jak konserwatyści, oswoił się z myślą o rozwiązaniu parlamentu. Centrum atoli nie ma żadnego powodu, by się przyczyniać do wywołania zatargu, ponieważ nowi mężowie stanu nic mu jeszcze ziego nie uczynili, lecz też nie myśli uchwalać niepotrzebnych projektów z obawy przed rozwiązaniem parlamentu.

W końcu zajmuje się korespondent katolicki kwestyą równoczesnych obrad w sejmie i parlamencie, co obecnie będzie tem uciążliwszem dla posłów z podwójnemi mandatami, że nowy gmach parlamentarny jest bardziéj oddalony od budynku sejmowego, aniżeli był nim dawniejszy parlament, połączenie kolei konnéj zaś jest niekorzystne. Dla tego potrzeba będzie, aby oba zebrania ustawodawcze więcéj uwzględniały się nawzajem i porozumiewały się co do porządku obrad i czasu posiedzeń.

Prusy a Polska.

(Mowa wygłoszona w dniu 10 listopada 1894 r. na publicznem posiedzeniu kr. Towarzystwa Naukowego w Getyndze przez Maxa Lehmanna)

(Ciąg dalszy.)

„Inaczéj — mówi daléj p. Lehmann — postępował jego syn i następca, którego plany i czyny wprawiały w ruch świat cały; dążył on od samego początku do anneksyi Prus Zachodnich i osiągnął cel rzeczywiście. Państwo brandenbursko-pruskie obejmowało od dawna drobną część ludności polskiéj Mazurów na południowym stoku wschodnio pruskiéj wyżyny jezior; ale byli to protestanci, którzy jeszcze dzisiaj nie ocknęli się do narodowéj samowiedzy. Pierwszych katolickich Polaków zdobył Fryderyk II razem z Górnym Slązkiem. I oni przez długi czas żyli w ciszy; nie polskość, lecz Kościół rzymski sprawił mu tutaj niejakie trudności. Dzielnice dawnego państwa Jagiellonów przypadły mu dopiero w udziale wraz z Prusami Zachodniemi i obwodem nadnoteckim. Sposób, w jaki je zorganizował, przedstawiono już niejednokrotnie. Jego zamiarem było przekształcić je na czynne pod każdym względem członki swego państwa. Ponieważ wedle zapatrywań wieku oświata była matką potęgi, ponieważ Niemcy cieszyli się oświatą, a półbarbarzyńska (!) polskość oddaną była Kościołowi rzymskiemu, przeto król, osobiście pod względem religijnym obojętny, popierał jednak nad Wisłą i Notecią niemczyznę i protestantyzm. Daléj nie sięgały jego zamiary: rozumianoby go fałszywie, gdyby mu przypisywano zamiar wytępienia Polaków. Chciał on, jak sam powiada, mieszkańców pomieszać coraz bardziéj z Niemcami, a tam, gdzie mówiono tylko po polsku, ustanowić nauczycieli, którzyby rozumieli po polsku i po niemiecku. Polskich nauczycieli nie wykluczano bynajmniéj; z pomiędzy 170 posad nauczycielskich, które polecił urządzić w roku 1776, połowa przeznaczona była dla katolickich Polaków.

„Z jego śmiercią rozczyna się nowy, co prawda krótki peryod pruskiéj polityki względem Polaków. Fryderyk Wilhelm II i jego minister Herzberg, usiłowali problem postawiony ich państwu na wschodzie, rozwiązać w ten sposób, że się sprzymierzyli ściśle z państwem polskiem, starali się odzyskać dla niego część utraconego terytoryum i popierali reformę państwową, do któréj wreszcie zabrała się szlachta polska; w nagrodę za to miały Gdańsk i Toruń przypaść w udziale Prusom. To zastrzeżenie, charakter króla, rozbicie Polaków, pierwsze odgłosy burzy francuzkiéj rewolucyi, udaremniły wykonanie programu. Prusy i Austrya sprzymierzywszy się przeciwko Francyi, zaprosiły celem załogodzenia wszelkiéj nieprzyjaźni na wschodzie, także do wspólnego porozumienia Rosyą, zaprzysiężoną nieprzyjaciółkę wszelkiéj reformy w Polsce. Ponieważ Prusy i Austrya zabierały się pospieszyć z pomocą zagrożonemu przez Jakobinów królowi francuzkiemu, przeto ustanowiły tę zasadę, że należy im się wynagrodzenie, a Prusy *zrobiły niespodziewany zwrot* i zażądały go na koszt państwa, któremu dopiéro co zagwarantowały dotychczasowe posiadłości. W taki sposób nastąpił drugi podział Polski.

„Jakże kompletnie zmienił się w przeciągu wieku sąd o sprawie polskiéj. Któryż nowoczesny Prusak i Niemiec żądałby w podobnem położeniu więcéj od Polaków, aniżeli to, co było niewątpliwie niemieckiem (?) (a więc przedewszystkiem Gdańska i Torunia) i ponad to jeszcze tyle, ile do wojskowego zabezpieczenia granicy niezbędnie było potrzeba? Zamiast tego objawiło się w r. 1793 u pruskich dyplomatów życzenie otrzymania możliwie największego kawału polskiéj ziemi z możliwie największą liczbą mieszkańców. Myśleli oni i działali w duchu swego czasu, który jeszcze był przepełniony i opanowany ideami prawa natury. Jeżeli państwo nie jest niczem innem, jak tylko dowolnym układem pewnéj liczby ludzi, dla czego nie mianoby go dowolnie powiększać? Jeżeli istnieje tylko jedno najlepsze państwo, państwo prawa natury, dla czegóż nie mianoby swoich instytucyi narzucać każdemu, i dla czegóż mianoby się im opierać?

„O ile pruscy dyplomaci zgodnymi byli w życzeniu anektowania, tak samo stanowczo pragnęli przyswoić anektowanym wszystkie te błogosławieństwa, jakich zażywali mieszkańcy dawnych prowincyi. W jednem z pierwszych rozporządzeń monarchy czytamy: „Dla tego słusznie pierwsze nasze i główne staranie skieruje się ku temu, — aby popierać i zapewnić spokój i dobrobyt tych naszych nowo nabytych prowincyi i poddanych.“ Powtarza się to bezustannie w różnych zwrotach. Pod tym względem nie było różnicy pomiędzy tymi, którzy zkądinąd rozchodzili się w swych zapatrywaniach na metodę rządu, jaką obrać należy. Pierwszy minister, który administrował Prusy Południowe (tak nazwano nową prowincyą), usiłował osięgnąć dla jéj mieszkańców polepszenie położenia ekonomicznego i podniesienie oświaty; jego następca i przeciwnik sądził: szczęście monarchy polega wyłącznie na miłości i czci ludu, a największa część politycznéj siły wypływa z zaufania ludu do rządu, który się stara o jego szczęście. A o ile oni żywili najlepsze zamiary, o tyle też pewni byli z początku, że cel swój osięgną, chociaż dopiero w przyszłéj generacyi. Bez tego optymizmu, który także wynikał z prawa natury, nie byliby się zapewne podjęli olbrzymiego zadania, którego się oczekiwało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z dzienników rosyjskich

Dzienniki warszawskie przytaczają następujący artykuł „Graždanina“: „Jeśli mamy wierzyć pogłoskom petersburskich sfer decydujących, to wiadomość, że następcą jenerała Hurki w Warszawie będzie jenerał hr. Szuwałow, należy poczytać za poważną. Trudniejszem od stanowiska ambasadora berlińskiego jest stanowisko jenerał-gubernatora w Warszawie. Nie róbmy sobie iluzyi i powiedzmy odrazu, że to stanowisko najeżone trudnościami. Wprawdzie to, co słyszymy w rozmowach: „należy uspokoić umysły“ — mówi się łatwo, ale wykonać niezmiernie trudno w kraju, gdzie warunki i żywioły spokoju tak są różnorodne i zależne od tylu odcieni i komplikacyi. Nowy jenerał-gubernator stanie odrazu wobec dwóch zadań: Utrzymać rzeczy dawne i wprowadzić te rzeczy nowe, które ujawniły się jako potrzeby życia i polityki. Wyraźnem jest także, że nowy jenerał-gubernator stanie odrazu oko w oko z oczekiwaniami i nadziejami z jednej strony, a z obawami innych, żeby rzeczy nowe nie zepsuły dawnych. Cóż trudniejszego nad taką pozycyę? Sama sprawa polska, jako sprawa polityczna, nie jest zgoła tem, czem była, gdy obejmował rządy jenerał Hurko. Dawniej miano do czynienia ze znanym przeciwnikiem polityki, a dzisiaj teren działania stał się bardziej skomplikowany, albowiem do prądów miejscowych przyłączyły się prądy galicyjskie, nie uliczno-demonstracyjne, lecz żywiołowo-duchowe, trudne do ujęcia i wymierzone głównie do młodzieży, a następnie prądy niemieckie w formie wpływów socyalisty znych na ludność fabryczną. Jeśli trudno zaprzeczać tym faktom, to o ileż trudniej uporać się z temi tendencyami i przeszkodzić połączeniu z prądami narodowościowemi.

Nadto, gdy uwzględnimy, że stopniowemu urządzaniu włościan towarzyszyło oddalenie od nich dworu, to jest żywiołu obywatelskiego o barwach socyalno-tendencyjnych, to przy rozbudzeniu się w centrach fabrycznych prądów socyalistycznych należy przedewszystkiem strzedz, żeby prądy te nie znalazły oddźwięku w sferach włościańskich. — Wszystko to tworzy szereg zadań niełatwych, a zwalających na barki nowego jenerał-gubernatora bardzo a bardzo trudne obowiązki.“

A daléj pisze „Graždanin“:

„Ze stanowiska interesów państwowych i nierozdzielnie z nimi połączonych interesów narodowych, należy powitać z najżywszą sympatyą wieść o nominacyi hr. Szuwałowa. Jenerał-adjutant hrabia P. A. Szuwałow jest z wielu względów jakby powołanym właśnie na to stanowisko po długiéj szkole, jaką przebył w Berlinie. Berlin, jako posterunek dyplomatyczny, był niewątpliwie najtrudniejszym z posterunków europejskich dla dyplomaty rosyjskiego. Był on trudny, gdy go obejmował hr. Szuwałow za rządów zgrzybiałego Wilhelma i za ks. Bismarcka po konferencyi berlińskiéj, lecz jeszcze trudniejszym stał się przy obecnym młodym cesarzu i nowych ludziach, i przy charakterze, zapowiadającym tylko niespodzianki.

Z temi piętrzącemi się wciąż trudnościami swojego stanowiska hrabia Szuwałow radził sobie, trzeba przyznać, nie tylko z powodzeniem, ale po mistrzowsku, dzięki trzem rysom swojego charakteru: subtelności i wrażliwości umysłu, wytrwałości i uprzejmym formom towarzyskim. Gdy był młodszy, potrafił nie poddawać się przyzwyczajonemu do rządzenia ks. Bismarckowi; w starszym już wieku potrafił utrzymać bez zmiany przyjazny dla siebie stosunek zmiennego z usposobienia młodego cesarza Wilhelma. W celu osięgnięcia tych rezultatów, trzeba było przejść trudną, lecz bardzo pożyteczną zarazem dla rozumu państwowego szkołę, a gdy dodamy, że będąc w duszy człowiekiem wojskowym, w ciągu długich lat pobytu w Berlinie mógł hr. Szuwałow w tem ognisku Niemiec obeznać się zblizka z tamtejszemi stosunkami wojskowemi w zasadniczych ich rysach i w szczegółach powszedniego życia, przyjdziemy do naturalnego wniosku, iż wszystko to razem wzięte nadaje pogłosce o mianowaniu go na następcę jenerała Hurko cechę faktu niezmiernie pożądanego i pocieszającego.“

Konspiracye rządowe w Rosyi.

Jako drugi dokument opublikowała redakcya „Naroda“ wyjątki z „konspiracyjnego“ listu jenerała Nowickiego, wysłanego również do jakiegoś ajenta za granicę. Dokument ten nadzwyczaj ważny i odsłaniający całą przewrotność duszy czynowniczéj, publikujemy również w całości. List datowany jest z Kijowa

„Czetwertowicz bardzo mnie zainteresuje i nadzwyczaj rad będę widzieć go, gdy do nas przyjedzie.“ (Dla wyjaśnienia téj szatańskiéj radości p. Nowickiego dodamy, że „Czetwertowicz“, to jest konspiracyjne, szpiclowskie przezwisko, dane emigrantowi Gronkowskiemu, znanemu z kilkorazowego pobytu we Lwowie, gdzie uczęszczał na weterynaryą. Przezwisko to pochodzi ztąd, że w podanym poniżéj spisie emigrantów, Gronkowski pomieszczony jest na czwartem miejscu. Rzecz oczywista, że Nowicki już dawniéj polecił był swemu ajentowi zwabić Gronkowskiego pod jakimkolwiekbądź pozorem do Rosyi, gdzie na niego miały już czekać rozstawione szpony żandarmów — oto jest ta wielka radość Nowickiego, czyhającego na ofiary).

„Niewątpliwie wie pan — pisze daléj Nowicki — o naszem Kółku polskiem i o towarzystwie „Sokół“, mającem cele narodowo-polityczne, i o tem rozgałęzieniu, jakie ono ma u nas w większych miastach, Odesie, Kijowie i t. d. Otóż właśnie odescy i kijowscy „Sokoły“ interesują mnie, a także z innych miast. Grupa fotograficzna, przedstawiająca cały skład komitetu „Sokołów“ odeskich, wysłaną była w lecie r. b. do Lwowa na polską wystawę i przy współdziałaniu sekretarza tow. „Sokół lwowski“, dr. Fischera, ustawioną została na wystawie w osobnéj witrynie wraz z grupami innych zagranicznych i rosyjskich „Sokołów“ polskich. W obec tego jak najusilniéj proszę pana zakomunikować mi wiadomość na wyżéj podany adres o „Sokołach“ kijowskich szczególnie, a także:

„a) oglądnąć uważnie na wystawie witrynę fotografii „Sokołów polskich“, celem wyjaśnienia, z jakich mianowicie miast Rosyi, prócz Odesy, wysłane tam były grupy fotograficzne, i

„b) zakupić po jednym egzemplarzu wspomnianych fotografii i wysłać mi takowe. Drogo to kosztować nie może, trudu zbytniego panu nie przyczyni, a ja na wszelki sposób koszta panu zwrócę. Rozumie się, pożądanem byłoby dla mnie dowiedzieć się także o nazwiskach osób, przedstawionych na fotografiach, i ja będę panu wielce zobowiązany i wdzięczny, jeżeli pan spełni także to moje polecenie.

„Prócz tego interesują mię, jako człowieka ciekawego, także szczegóły o towarzystwie „Bratnia pomoc“ studentów szkoły rolniczéj w Dublanach w Galicyi, o towarzystwie nazwanem „Zjednoczenie towarzystw młodzieży polskiéj“, daléj o towarzystwie „Lutnia“, „Piłka“ (? w oryginale „Miacz“), „Opieka nad młodzieżą“ i „Sokole gniazda gimnastyczne“.

Jak widzimy, fantazya żandarma posuwa się aż do halucynacyi.

Trzeci dokument to jest „Spis emigrantów, których pożądanem by było „dostać“ do Rosyi“.

Jak zobaczymy daléj, i tutaj fantazya żandarma carskiego dochodzi do granic obłędu, gdyż w spisie tym znajdują się także poddani nierosyjscy. Spis ten obejmuje osób 25, a mianowicie:

1. Wasiljew, Antoni Antonowicz, syn artystki Anyny Piotrówny Wasiljewéj, kształcony w Aleksandrowskim korpusie kadeckim, w instytucie górniczym, żył w Petersburgu, był w bliskiéj znajomości z hr. Jerzym Tołstojem.

2. Burcew, Włodzimierz Lwowicz (były redaktor czasopisma „Swobodnaja Rosja“).

3. Kahan (Kohan) Eljasz, żyje w Paryżu i udaje inżyniera.

4. Gronkowski Konstanty Bolesławowicz, syn szlachcica, wychowaniec 1 moskiewskiego gimnazyum, charkowskiego instytutu weterynaryjnego, w r. 1890 wydalony z tegoż instytutu za udział w rozruchach, wyjechał za paszportem podpisanym przez gubernatora charkowskiego do swego towarzysza Sergiusza Kircelego we Lwowie, gdzie wstąpił na uniwersytet lwowski. W nr. 5 pisma „Swobodnaja Rosja“ za rok 1893 (?) umieszczony był protest od 32 mieszkających w Zurychu emigrantów rosyjskich, wystosowany przez emigrantów rosyjskich do obywateli amerykańskich z powodu zawartego między Rosyą i Stanami Zjednoczonemi traktatu (o wydawaniu przestępców politycznych); pod tym protestem są dwa podpisy — K. Gronkowski przewodniczący i R. Melczarski, sekretarz. Gronkowski może mieć paszport i żyć pod nazwiskiem Icka Spiewaka.

5. Karzinew Iwan Mikołajewioz.

6. Łazarew Jerzy Jerzowicz.

7. Kucyj Chaim (Szloma), z kółka Burcewa; bliski znajomy Gronkowskiego, z którym żył we Wiedniu, człowiek z wielką erudycyą i wykształceniem filozoficznem, lat 27–30.

8. Soskis Meier Dawid Wolfowicz, żyd z Berdyczowa.

9. Lewentys Saul, poddany turecki żył w Jałcie, Teodozyi, wyjechał do Szwajcaryi, student politechniki zurychskiéj, wydalony ze Szwajcaryi, żyje w Paryżu.

10. Perasicz Włodzimierz Dawidowicz, Serb, poddany czarnogórski, wychowany w instytucie Markowskim, ma paszport bułgarski, studyjuje nad sposobami przygotowywania narzędzi wybuchowych.

11. Szyszko Leonid Emanuelowicz.

12. Stepanów Eugeniusz Dymitrowicz, nazywa się Orłowskim, przyjaciel Karzincewa, stud. uniwersytetu kijowskiego.

13. Pepłow Aleksy Lwowicz, nazywa się Lwowym, żonaty z poddaną szwajcarską Maryą Luizą Liordon, w Paryżu przygotowuje materyały wybuchowe.

14. Budzińska Justyna Wanda Alfonsówna córka Walerjana, pr. med. z paryskiej szkoły medycznej, urodzona w Suwałkach, żyła w Łomży.

15. Schulmeister Efroim Mendlowicz, mieszczanin grodzieński, żyje w Paryżu, gdzie administruje wydania „Funduszu wolnej prasy rosyjskiej w Londynie.“

17. Buraczewska Stanisława Marya Agata Włodzimierzówna, z domu Pietkiewicz, żona Buraczewskiego.

18. Debagoryj Mokrijewicz Włodz. Korolowicz.

19. Masłow-Stokoż Wasyl Pawłowicz, z m. Konotocha gub. czernichowskiej, żył w Genewie.

20. Wilski Jan Danielowicz, szlachcic warszawski.

21. Melczarski Romuald Szymonowicz były uczeń gim. warszawskiego.

22. Pietrasiewicz Stefan Stanisławowicz stud. charkowskiego instytutu technologicznego.

23. Przybyszewski Iw. poddany pruski,

24. Padlewski.

25. Harmider Mojżesz.

Podpisano: Nowicki.

Historyczne kłamstwa — a prawda dziejowa.

Za przykładem Bismarcka — który niepohamowaną zaciekłością przeciwko narodowi naszemu napojony, w swoich „wielkich“ — jak je nazwano — mowach ciężką bateryą kłamstw o naszéj przeszłości dziejowéj zataczał, by słuchaczy w sejmie tem więcéj przeciwko nam uprzedzić — wyległ się rój cały podobnych jemu fabrykantów dziejowych, i to nie samych pisarzy, ale i poetów, malarzy, rzeźbiarzy, którzy nietylko nam łatki przypinają, ale własne wypadki dziejowe tak fałszowali i fałszują, że nieuprzedzeni rodacy czują się zniewolonymi im zaprzeczać. Co więcéj, sam cesarz Wilhelm I był jednym z tych reflektujących i zagorzalcom dawał wskazówki, jak się należy trzymać ściśle prawdy dziejowéj.

Pod powyższym tytułem podaje „Berliner Local-Anzeiger“ w numerze 576-tym następujące szczegóły:

...„Na zachodniéj stronie pomnika zwycięztwa w środkowem polu przedstawiony jest cesarz Wilhelm, jak w otoczeniu sztabu konno zbliża się do francuzkiego jenerała Reille, który przywiózł list od cesarza Napoleona, i zsiadłszy z konia, podaje go królowi Wilhelmowi. Tenże oglądając ów odlew téj części pomnika gotowy, zawołał: „Przecież to nie prawda! Nie wypada przecież kogoś tak przyjmować, ja też na koniu nie siedziałem — zmień pan to!“ — Artysta rzeźbiarz był w wielkim ambarasie, wziął innych do pomocy, i cesarz, ulegając ich uwagom, zezwolił, że zmiany nie zrobiono, ale przy każdéj sposobności potem mawiał: „Ten fryz jest kłamstwem historycznem!“

Drugiem kłamstwem historycznem był i jest obraz olejny — malowany przez zmarłego dziś już profesora B, przedstawiający bitwę pod Rézonville. Na obrazie tym przedstawiony jest Wilhelm I — jako król jeszcze — siedzący wśród pola bitwy na drabinie, któréj jeden koniec położono na przewróconéj wadze decymalnéj, a drugi oparto na zabitym siwym koniu francuzkim. Wszystkie te szczegóły również są kłamstwem historycznem. Jak powstały, nikt nie wie; król Wilhelm im także zaprzeczał, ale pozostawić pozwolił, bo mu mówiono, że to nikomu nic nie szkodzi. A nie tylko na obrazie ten szczegół istnieje, ale nawet w historycznem dziele, opisującem te wypadki, pod tytułem: „Cesarz Wilhelm, zwycięzca“. Na str. 135 czytamy tam szczegół następujący:

„O ostatnich decydujących wypadkach téj bitwy (pod Rézonville) opowiada świadek naoczny:

„Król nad wieczorem siedział przy murze ogrodowym; na siedzenie urządzono mu drabinę z wozu chłopskiego, któréj jeden koniec oparto na wadze decymalnéj, drugi na zabitym koniu francuzkim... wieczór się zbliżał, jenerał Moltke niecierpliwie liczył godziny, a Pomorczycy nie nadchodzili. W końcu szybko, ale ani na chwilę za rychło, nadeszli Pomorczycy. Moltke wyrusza im naprzeciw — poznano go — imię jego brzmi od oddziału do oddziału wśród okrzyków: „hura!“ On dobył miecza, odezwał się krótko do żołnierzy, a potem konno wyruszywszy na czoło kolumn wojska, pędził ku pagórkom na nieprzyjaciela. „Szef sztabu jeneralnego armii uciera się z wrogiem!“ — brzmiało hasło pomiędzy oficerami. Kolumny idą za nim do ataku — i bitwa wygrana. Zanim się udało adjutantom odciągnąć szefa z ognia bitwy, już zwycięztwo było dokonane i miarowym krokiem jechał jenerał Moltke do tego miejsca, gdzie spodziewał się zastać swego królewskiego pana. „Najjaśniejszy panie, zwyciężyliśmy!“ — zawołał Moltke, a przeciągłe „hura!“ było odpowiedzią na te krótkie słowa jenerała, znanego ze swego milczenia (des grossen Schweigers).“

Sędziwy jenerał niezawodnie uśmiechał się serdecznie kiedy wyczytał to sprawozdanie z przebiegu bitwy — ale nie uważał, by warto było takie kłamstwa prostować. Dopiero w dziele; „Dzieje wojny niemiecko-francuskiej“, którego jest autorem, na stronie 57 sprostował te kłamstwa przebiegu o bitwy.

Podobnem kłamstwem historycznem jest obraz przedstawiający scenę z wypadków wojennych po bitwie pod Sedanem Przedstawiony tam jest cesarz Wilhelm w otoczeniu sztabu, jak przyjmuje zwyciężonego cesarza Napaleona, i odbiera od niego szpadę na znak poddania. Na obrazie tym cesarz Wilhelm ma hełm na głowie, a cesarz Napoleon czapkę mundurową, (kepi) w ręku. — Otóż i to jest kłamstwo historyczne. Kepi mundurowe należało do munduru, a nie tak jak kapelusz u człowieka cywilnego, który sie zwykle zdejmuje z głowy na znak uszanowania. Ow malarz pruski, przedstawiając tę scenę, nie zachował miary względności dla pognębionego Napoleona i przedstawił go jako zupełnego już niewolnika, jak najpokorniejszego, a cesarza Wilhelma jako zuchwałego zwycięzcę — co wcale nie było przekonaniem tegoż cesarza Wilhelma.

15)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 293.)

— Ależ to piła! — szepnęła mu po cichutku, zrobiwszy minę zmęczonéj ofiary. — *Insupportable*!... zabierz mnie ztąd.

Mąż ramionami wzruszył niechętnie i głowę odwrócił.

— Nie przerywaj mi teraz!... ja ci nie przeszkadzałem, prawda?...

Stała przed nim z rękoma splecionemi, nie wiedząc, co ze sobą zrobić.

Zobaczyła, na szczęście, Krysiewicza w ogrodzie; wyszła do niego, niby to z ważną jakąś kwestyą, aby się uwolnić od Szubiny, która posiedziała jeszcze chwilę na swojem miejscu, potém wstała po cichu i na palcach podeszła do drzwi sąsiedniego pokoju.

Córeczki ruszyły się w ślad za matką, jak piskleta za kokoszą.

Po niejakim czasie słychać ją było, jak skradając się nieśmiało, z pokorną, ale nie śmiałą miną do stołowego pokoju, witała tam już starego Orszę z taką na pozór radością i zadowoleniem, z jakiem pół godziny temu spotykała barona i baronową.

— Ach, pan Ignacy!... ach, kochana Lolusia!... Jakże mi się pan dobrodziéj miewa?... Co za niespodzianka!... Panienki, przywitajcie się z panem Orszą!... Bardzo mi przyjemnie!...

Stary mruk, nie wstając z miejsca, podał jéj rękę, a dygającym dziewczynkom kiwnął ciężko głową i obojętnie słuchał rozczulonych wynurzeń Szubiny.

— No, patrzajcie państwo!... jak to góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem... A toć to kopa lat, jakeśmy się nie widzieli!... Pan Ignacy ślicznie wygląda, zawsze, jak ćwik, rumiany, samo zdrowie!... Chwała Panu Bogu Najwyższemu!... Lolusia mi tylko jakoś pomizerniała, a może tylko tak się wydaje. Upały te musiały ją zmęczyć; ja sama ledwo dyszę. A tam tę naszą kochaną panią Balbinę wiozą i wiozą na taki skwar!... Strach!... aż mi się coś robi, kiedy o tem pomyślę.

Rzuciła okiem na pustą salaterkę po jajecznicy, na resztki chleba i masła, zostawione na stole przed Orszą, i tym samym minorowym tonem, z jakim przed chwilą ubolewała nad losem choréj i umęczonéj Krokowskiéj, rzekła:

— Pan dobrodziéj już po śniadanku? Ja bo... nie wiem tylko, czy wypada?... Dzieci! wyście może już głodne, nie?... zjadłybyście choć chleba z masłem, prawda?...

Lolusia porwała się nagle z miejsca na te słowa.

— To ja powiem panu Krysiewiczowi...

— Ależ, niechże Bóg broni!... W cudzym domu... w takiéj chwili... — wymawiała się jedynie dla formy Szubina. — Co najwięcéj, jeżeli Lolusia już taka dobra, szklaneczkę mleka dla moich panienek, albo cokolwiek... Oni tu głowy biedaki dzisiaj nie mają myśleć o gościach!... Gdzież, takie zmartwienie, mój Boże!...

Lolusia obie dziewczyny wzięła za ręce i wyprowadziła je z sobą z pokoju, by znaleźć dla nich jaki posiłek.

Szubina z wdzięcznością ucałowała ją trzy razy za to, że taka uprzejma, a potem wróciła do pana Ignacego i, przybierając znowu swą miłosierną minę, usiadła naprzeciw niego przy stole.

— Widziałeś pan dobrodziéj?... — zagadnęła go, dyskretnie głos przyciszając. — Phalernowie... państwo Phalernowie — poprawiła się przyjechali także. On ma jakąś bardzo rzadką minę... a ona zakłopotana czegoś. Przyjechali pewno drzeć łyko, nieprawda?...

Orsza patrzał zamyślony w pustą salaterkę i nie odpowiadał.

Namarszczony był i chmurny, jeszcze bardziéj, aniżeli wprzódy, po zobaczeniu baronowéj.

Szubina obejrzała się ostrożnie, poszła przezornie zamknąć drzwi jedne i drugie, wróciła na swoje miejsce, tylko przysunęła się bliżéj do pana Ignacego i szeptem mówiła daléj:

— Z nimi podobno bardzo krucho, słyszał pan dobrodziéj?... Pańskie fumy ich się trzymają, ale już po sto rubli pożyczają na weksle. Starszą córkę... tę Leosię, co to im ciągle choruje, chcieli wydać teraz za mąż za jakiego hrabiego, ale podobno wszystko się zerwało, bo coś tam o posag nie mogli się pogodzić. Wysłali ją teraz do Warszawy, żeby narzeczonego znowu złowić, a te dwie młodsze siedzą na wsi, bo...

Orsza odchrząknął głośno i zwrócił się do niéj szorstko:

— Siedzą nie siedzą, łowią nie łowią, co mnie do tego?... Ja się babskiemi plotkami nie zajmuję!... Pytam się panią o to?...

Wsiadł na nią tak rubasznie, że aż odskoczyła od niego.

— No, nie... ale myślałam, że...

— Daj mi pani pokój!... — ofuknął ją — co mnie to teraz obchodzi?... Ja mam co innego na głowie! Siostra mi może umrzeć lada chwila, ot!... a pani mi tam plotki gderasz!...

Westchnął ciężko i powstał z krzesła, aby się przejść po pokoju.

Podłoga pod nim zatrzeszczała, gdy się wyprostował; mężczyzna był rosły, jak dąb, gruby, duży, zażywnéj fizyonomii.

— Ach, prawda, prawda!... — podchwyciła Szubina, przyprowadzona do porządku — przecież to i mnie na sercu leży, jak kamień!... Alboż to my do familii nie należymy?...

Zmieniła ton i zaczęła wyrzekać, ubolewać nad chorą, nad sobą, nad swojemi dziećmi, nad biednym swoim Wentusiem (Szuba miał na imię Wenanty), utyskiwać na losy i opowiadać o tych starych bucikach, których nie warto nawet dawać do podzelowania, i o téj sukni, w któréj trzy lata chodzi dla oszczędności, — słowo w słowo niemal to samo, co opowiadała baronowéj.

Pan Ignacy chodził po pokoju zniecierpliwiony.

Kwadranse mijały; doktór nie wracał, Krysiewicz się nie pokazywał.

Na zegarze trzecia wybiła.

— Co to jest, że oni nie przyjeżdżają? — mruczał Orsza. — Mogłabyś pani pójść się dowiedzieć, czy nie widać powozu!... Może tam już co wiedzą?... — zwrócił się do Szubiny.

— Z największą chęcią! — oświadczyła pokornie, z przesadną grzecznością, — ja zaraz... ja w téj chwili...

I wyszła swoim cichym, lisim, nieśmiałym krokiem do przedpokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tak to pisarze, malarze, rzeźbiarze w swej służalczości nafabrykowali dzieł sztuki, na które każdy, znający się na prawdzie dziejowej, patrzy z politowaniem.

Kiedy tak fabrykują kłamstwa o swych własnych dziejach — cóż dziwnego, że począwszy od „wielkiego“ Bismarcka cała sfora małych bismarczyków pluje na nas kłamstwami, bredniami, oszczerstwami, by nas tem więcej zohydzić i pognębić.

Starożytne przysłowie łacińskie opiewa: „humani generis est odisse quem laeseris“. (Jest to już ludziom dane, że nienawidzą tych, których pokrzywdzili.) — (Wielkop.)

Niemcy.

* ***Berlin***, 27 grudnia. Odmowne stanowisko Rady związkowéj wobec projektu do ustawy o ojcowiznach wywołało zwłaszcza w łonie Związku rolników gorżkie rozczarowanie. Korespondencya Związku wyrażała przed zapadnięciem uchwały Rady związkdwéj pewną nadzieję, iż pod przewodnictwem ks. Hohenlohe Rada będzie pracowała szybciéj i że wynik niewątpliwie będzie pomyślnym, tem bardziéj, iż wniosek o zaprowadzenie ustawy o ojcowiznach podpisało 180 posłów w parlamencie, z wyjątkiem reprezentantów stronnictw wolnomyślnych i socyalnych demokratów. Żywe zadowolenie natomiast wzbudziła ta uchwała Rady związkowéj wśród socyalistów, którym przecież chodzi o to, aby ludność nie osiedlała się stale.

— W środę zebrał się w Essen kongres górniczy. Główny przedmiot obrad stanowiła znowu kwestya czasu pracy. Referent Meyer z Bochum przemawiał za ośmiogodzinnym czasem prasy i w ogóle za skróceniem godzin pracy, żądał także usunięcia pracy kobiet i dzieci. Socyalista Legien polecał obszerną organizacyą górników, aby módz skutecznie przeprowadzać strejki. Przyjęto rezolucyą, żądającą zagwarantowanego najniższego myta we wszystkich obwodach górniczych Niemiec.

— Hr. Herbert Bismarck złożył ks. Hohenlohemu wizytę, aby podziękować kanclerzowi za współczucie, okazane z okazyi śmierci ks. Bismarckowéj.

— W sprawie uczniów szkoły wojskowéj donosi „Schl. Ztg.“, że najwyższa kara, jaką zawyrokował sąd wojenny, ma wynosić 9 miesięcy więzienia w fortecy.

— Boykot piwny w Berlinie ma ustać nareszcie. Między browarami „ryngu“ a panem Singerem przyszło w tych dniach do pewnego porozumienia się i to w tym kierunku, że browary mają napowrót przyjąć 33 strejkujących robotników.

Rosya.

* O jenerał-gubernatorze hr. Szuwałowie, pisze „Nowa Reforma“:

„Telegram „Biura korespondencyjnego“ podaje wiadomość o wydaniu reskryptu carskiego, obwieszczającego nominacyą hrabiego Szuwałowa na jenerał-gubernatora warszawskiego i główno-dowodzącego wojsk warszawskiego okręgu wojskowego. Połączenie obu tych władz w osobie hr. Szuwałowa, podobnie jak było dotychczas, dowodzi, iż na razie zaniechano zamiaru oddzielenia najwyższéj władzy wojskowéj w Królestwie od politycznéj władzy jenerał-gubernatora. Szuwałow będzie miał te same kompetencye, jakie posiadał Hurko. Trudnem bez wątpienia jest zadanie jenerał gubernatora warszawskiego, a hrabia Szuwałow będzie je o tyle miał ułatwionem, że Warszawa i cała ludność Królestwa powita go z pewnością życzliwie, gdyż powszechnem jest przekonanie, że hr. Szuwałow, jako człowiek światły, wyrobiony w szkole dyplomacyi, posiada wiele taktu i roztropności, któréj brakowało jego poprzednikowi i będzie się starał uspokajać umysły, a nie drażnić ich i nie obrażać na każdym kroku uczuć narodowych. W obecnem usposobieniu społeczeństwa polskiego w zaborze rosyjskim od taktu i sztuki politycznéj jenerał-gubernatora wiele, bardzo wiele zależeć może.

Mamy nadzieję, że hr. Szuwałow wolnym jest od uprzedzeń i téj z góry powziętéj nienawiści dla Polaków, która Hurkę doprowadzała do najniedorzeczniejszych czynów i najbardziéj w oczy bijących niekonsekwencyi politycznych. Hr. Szuwałow nie będzie chyba marnował sił na daremne usiłowania i na bezcelowy do niczego nieprowadzący ucisk żywiołu polskiego. Czy i o ile system rządów w Kongresówce zmieni się zasadniczo, to już zależy od ogólnego kierunku politycznego i prądów, jakie wezmą górę w Petersburgu pod panowaniem nowego cara, ale w każdym razie i od osobistego taktu jenerał gubernatora wiele także zależy.

Telegramy.

Rzym, 27 grudnia. Kierownik pisma „Correspondence de Rome“, Darcourt, został dzisiaj wydalony z Włoch. „Fanfulla“ zauważa, że rzeczywiste nazwisko wydalonego jest Delafosse i że wydalenie nastąpiło z powodu, że Delaffossa sąd francuzki skazał za oszukaństwo.

Arco, 27 grudnia. Król neapolitański Franciszek umarł dzisiaj.

Amsterdam, 27 grudnia. „Handelsblatt“ donosi z Batawii, że gubernator Indyi ogłosił ekspedycyą na wyspie Lombok za ukończoną. — Radża Silang z Tamjangu poddał się rządowi holenderskiemu.

Petersburg, 27 grudnia. Car i carowa powrócą dnia 5 stycznia r. p. z Carskiego Sioła.

Podróż carowéj wdowy na Kaukaz została odroczoną na czas nieograniczony.

Wiedeń, 27 grudnia. Dzisiaj otworzono sejmy w Niższéj i Wyższéj Austryi, w Czechach, Morawii, Ślązku i Styryi.

Peszt, 27 grudnia. Król przyjmował dzisiaj przed południem prezesa ministrów dr. Wekerlego na krótkiéj audyencyi, następnie księcia prymasa Kardynała Vaszarego, Kardynała dr. Schlaucha, marszałka Izby magnatów Szlavego, marszałka Izby poselskiéj i hr. Tibora Karolyiego.

Milazzo, 27 grudnia. W ubiegłéj nocy odczuto tu kilka wstrząśnień ziemi. Ostatnie wstrząśnienie nastąpiło rano o godz. 7.

Londyn, 27 grudnia. Rodzina lorda Randolpha Churchilla, którego stan zdrowia jest bardzo niebezpieczny, otrzymała od cesarza niemieckiego telegram z zapytaniem o zdrowie lorda.

Kopenhaga, 27 grudnia. Towarzystwo żeglugi parowéj w Kopenhadze otrzymało telegram, wedle którego parowiec „Aleksander III“ zatonął na morzu Północnem. Kapitan wraz z 5 marynarzami zdołał się uratować; los reszty załogi, składającej się z 16 lub 17 osób, nie znany.

Tiflis, 27 grudnia. Pewna Armeńska gazeta donosi z Trapezund, że garnizony tureckie w Armenii zostały wzmocnione.

Berlin, 28 grudnia. „Tageblatt“ donosi z Montewideo, że rokoszanie spalili szpital w St. Gabriel, przyczem zginęło w płomieniach 21 rannych.

Medyolan, 28 grudnia. Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że Crispi ma już w kieszeni przyzwolenie korony na rozwiązanie Izby deputowanych. Sesya zostanie zamkniętą 4 stycznia, a rozwiązanie Izby nastąpi 20 stycznia. Nowe wybory odbędą się w kwietniu.

Berlin, 28 grudnia. „Lokalanz.“ donosi ze Lwowa, że nowym ukazem carskim został zniesiony dawniejszy ukaz, wedle którego wszystkie publikacye kolei żelaznéj Iwanogrodzko-Dombrowskiéj musiały być ogłaszane tylko w języku rosyjskim.

Petersburg 28 grudnia. Car i carowa zamierzają w przyszłym roku odbyć podróż przez całą Rosyą i na Kaukaz. Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok spędzi para cesarska w pałacu Anniczkowskim. — Admirał W. ks. Alexy przyjmował nadzwyczajnego posła tureckiego Furd paszę na audyencyi. — W departamencie prasy nadeszło podobno 80 podań o pozwolenie na zakładanie nowych pism.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, piątek 28 grudnia.

* ***Na Dom katolicki*** złożono:
X. prob. Krótki z Górki Duch. 5 m.
X. prob. Dykiert z Iłówca 6 m.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę dramat Władysława hr. Koziebrodzkiego: „Nauczycielka.“ Ceny zniżone.

W niedzielę po raz trzeci operetka: „Biedna dziewczyna.“

W poniedziałek komedyo-opera: „Studnia artezyjska.“ Ceny zniżone.

W Nowy Rok obraz historyczny przez Lasotę z muzyką p. . . . : „Kościuszko pod Racławicami.“

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w lożach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

† **Rodzinę hr. Mycielskich** dotknął smutek ciężki. Dzisiaj rozstała się z tym światem wdowa po ś. p. hr. Ignacym Mycielskim, dziedzicem Chociszewic i Smogorzewa, córka Maksymiliana Moszczeńskiego, dziedziczka ogromnéj niegdyś fortuny. Urodzona w Żołędowie w r. 1848, zmarła w Poznaniu, znosząc do końca życia mężnie zmianę losu i fortuny. R. i p.

* **Komandor** poznańskiego stowarzyszenia Johanitów, pan naczelny prezes bar. Wilamowitz, zwołał na 5 stycznia zjazd tych rycerzy do Poznania. Po obradach, które się odbędą w mieszkaniu naczelnego prezesa, nastąpi wspólna uczta w hotelu Myliusa.

* **Z zakładu** „Opatrzności“ na ulicy Bydgoskiéj przeprowadzono młodą dziewczynę do miejskiego szpitala, ponieważ w nocy z 25 na 26 b. m. dostała napadu wodowstrętu (wścieklizny) i w tym stanie biła i kąsała znajdujące się koło niéj osoby.

* **Cieśla R.** zamieszkały na Wildzie, zatrudniony w głównych kolejowych warsztatach, pożegnał się w sobotę ze swoją rodziną i zniknął. Dotąd go jeszcze nie odszukano. Opuszczając dom, mówił, że sobie życie odbierze.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Przemysłowego na Winiarach odbędzie się w poniedziałek dnia 31 grudnia o godzinie pół do 8 wieczorem. Na początku będzie odczyt. Szan. członkowie raczą się jak najliczniéj i punktualnie na posiedzenie stawić. Goście przez członków wprowadzeni będą mile widziani.

* **Nowe wyszło** wydanie „Post und Telegraphennachrichten.“ Broszurka ta, kosztująca 15 fen., jest do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych i u listonoszów. Zawiera ona wszystkie przepisy pocztowe i telegraficzne, oraz zmiany, jakie zaszły w tych urzędach i nowe rozporządzenia od ostatniéj edycyi.

* **„Na św. Szczepan, każdy sobie pan.“** Starodawne to przysłowie naszego ludu traci coraz bardziéj swoje znaczenie. W dzień św. Szczepana godzono zwykle po miastach i miasteczkach służbę gospodarczą. Zanim więc ktoś nową przyjął służbę, był wolnym i panem siebie. Tego roku w Poznaniu dzień św. Szczepana zgromadził dosyć liczny zastęp ludzi służebnych na Starym Rynku, oraz i pośredniczących w wyszukiwaniu tymże odpowiedniéj służby.

* **W tutejszym** zoologicznym ogrodzie wylęgły się dwa lwiątka, samiec i samica. Para starych lwów pochodzi z Afryki. Lwica raczyła swoje młode przyjąć i sama karmić. Karmienie więc lwiąt przez sukę stało się zbytecznem.

* **Inspektora budowlanego** p. Wulscha powołał minister telegrafem dnia 23 t. m. do Berlina. Ma on złożyć sprawozdanie z tutejszych budowniczych stosunków. Z pewnością chodzić będzie o sprawę ogroblenia Warty, a szczególnie o ocenienie projektu wypracowanego przez p. Wulscha, który wszystkie inne przewyższa swoją taniością i większemi korzyściami. Zdaje się więc, że to nagłe powołanie p. Wulscha do Berlina przyspieszy zrealizowanie tego projektu i że przyszłemu sejmowi, który się w przyszłym miesiącu ma zebrać, zostanie w tym względzie przedłożony wniosek do prawa.

* **W pierwsze święto** około godziny 9 wieczorem powstało wielkie zbiegowisko ludzi przed cekhauzem wojskowym. Powodem tego był wojskowy rezerwista, który przy mundurze miał na sobie spodnie z jasnéj materyi. Wojskowi, myśląc, że to dezerter, schwycili go i odprowadzili na główny odwach. Skoro się jednak wylegitymował, puszczono go na wolność.

* **Egzamin** na prowizorów aptekarskich złożyli w rejencyi dnia 21 i 22 t. m. A. Amrogowicz z Gostynia i J. Loewenberg z apteki Rothera z Krotoszyna.

* **Na kościół** Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach wpłynęły następujące składki:

Z własnéj inicyatywy zebrałem na kościół w Jeżycach: od S. S. kasztelana Banku Ziemskiego 50 fen., od K. J. z Jerzyc urzędnika tego banku 30 fen., od p. St. Budnikowskiego 1 m., od p. Wojciecha Nowakowskiego 1 m., od p. Tytusa Paradowskiego 1 m., od pani M. M. (św. Marcin 54) 1 m., od pani Tchórz 10 fen., od pani Heleny Bartosiewicz 50 fen., od p. Andrzeja Frąckowiaka 1 m., od p. Florentyny Kłaczyńskiéj (św. Marcin 54) 1 m., od p. Bolesława Kłaczyńskiego 1 m, od p. Jadw. Kłaczyńskiéj 20 fen. od p. Bronisława Kłaczyńskiego 2 m., razem 10,60 m. Bronisław Kłaczyński, sekretarz bankowy.

Prócz powyższéj sumy odebrałem jeszcze ze Swarzędza od N. N. 7,50 m., z Wronek 6 m., od p. M. Sawińskiéj, nauczycielki u hr. Szembeków 2 m., od S. Jędrzejczak z Dobrzycy 2 m., za pośrednictwem J. W. X. Prałata Jaskulskiego z Biezdrowa od gospodarzy z Bnina par. ostrowskiéj 30 m., od X. Nawrockiego z Marcelina 6,50 m., od p. Kaczorowskiego z Wrześni 5 m., za pośrednictwem p. Szółdrskiéj 2 m., za pośrednictwem X. Michalskiego 35 m., od p. Strzeżewskiéj z Bojanicy 3 m., R. Cz. Urbynan, Wojkiewicz Franciszka i N. N. 4 m., p. Kowalska Aleks. 50 fen.

Razem dotychczas wpłynęło na moje ręce 1345,66 marek.

Czcigodnym ofiarodawcom niechaj Najsłodsze Serce Jezusa błogosławi. Nadchodzi Nowy Rok, zapewniamy, że najskuteczniejsze będą życzenia, które przez złożenie jałmużny na kościół Jeżycki będą polecane Najsł. Sercu Jezusa. Wszystkie pięcio- i dziesięciofenygów, które zwykle za rozsyłanie noworocznych powinszowań napełniały kasę pocztową, prosimy nadsyłać na kościół Najsł. Serca Jezusowego w Jeżycach.

Poznań, 27 grudnia 1894.

Z polecenia komitetu budowy kościoła N. S. J. w Jeżycach.
X. Piotrowicz,
Administrator parafii św. Wojciecha
W Poznaniu.

* **Od Komitetu** żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty odbieramy, co następuje:

„W dniu 24 b. m. udała się deputacya, złożona z panów Tytusa Jackowskiego, Jana Nepomucena Jabczyńskiego, Ignacego Chojnackiego, Franciszka Radomskiego, Franciszka Kamińskiego i Amadeusza Zerbego, do Najprzewielebniejszego X Arcypasterza z prośbą o poparcie Komitetu w zabiegach około żywienia biednych dzieci. Najprzewielebniejszy X Arcypasterz przyjął deputacyą bardzo łaskawie. Przemawiał przewodniczący Komitetu pan Tytus Jackowski, poczem Najprzewielebn. X. Arcypasterz zamienił łaskawie słów kilka z każdym poszczególnym członkiem deputacyi, przyrzekł im poparcie i udzielił w końcu swego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

„Czynność Komitetu jest już w pełnym biegu — wszystkie przedwstępne prace już ukończono, tak, że z dniem 4 stycznia rozpocznie się wydawanie śniadań biednym dzieciom. Pracy téj podjęły się łaskawie Siostry Miłosierdzia przy kościele Pofilipińskim na Śródce. Około 150 dzieci otrzymywać będzie na początek ciepłe śniadania, a dzieci potrzebujących jest na Chwaliszewie i Śródce daleko więcéj.

„Ponieważ zaś do tego potrzeba znacznego funduszu, a Komitet dotychczas nie wiele pieniędzy posiada, przeto udajemy się z prośbą do ofiarności naszego społeczeństwa, pewni będąc, iż takowe poprze nas w naszych zabiegach.

„Stan naszéj kasy przedstawia się jak następuje: Najprzewielebniejszy X. Arcypasterz złożył na ręce pana Jackowskiego 50 marek; X. kanonik Pędziński 5 m., p. P. A. 30 m., pani Chłapowska z Szółdr 6 m., p. Gorczewski 1 m., pani A. Kamińska 2 m.; pozostałość z dawniejszego Komitetu 25 marek 46 fen. — Razem 119 m. 46 fen.

Poznań, 28 grudnia 1894.

Komitet dla żywienia biednych dzieci na prawym brzegu Warty.

Tytus Jackowski, przewodniczący. *Franciszek Radomski*, zastępca przew.
Ludwik Hojnacki, sekretarz. *Franciszek Kamiński*, skarbnik.
Ignacy Chojnacki. Jan Nepomucen Jabczyński. Jan Kozyrowski. Piotr Mankiewicz. Leon Stęszewski. Amadeusz Zerbe.“

* **Według** rozporządzenia rządowego, polowanie na zające ustaje w obwodzie rejencyjnym bydgoskim dnia 20 stycznia 1895 roku — a w obwodzie rejencyjnym poznańskim dnia 18 stycznia 1895 roku.

* **Piszą** z Rogoźna, że tam swego czasu smutnej pamięci okultysta i hypnotyzer Czesław Czyński dał jedno przedstawienie swego humbugu na sali Rybickiego. Wystąpił tam pod nazwiskiem dr. Punar Bhava i miał wielkie powodzenie w swoich próbach sugestyi. „Goniec Wielk.“ wie wiele więcej o tym artyście, bo swego czasu strasznie za nim gardłował. Dziś gdy tego artystę zasadzono na 3 lata za oszustwa do kozy. „Goniec Wielk.“ nie ma dla niego ani słówka wspomnienia!

* **W Więckowicach**, w majątku p. Stanisława Brezy, sprawiła pani domu Zofia z hr. Czapskich Brezowa wszystkim dzieciom na wsi gwiazdkę. Wieczorem w wilią zgromadziły się dzieci w pięknie oświetlonym przedsionku pałacowym, gdzie stała chojna ubrana w rozmaite łakocie. Dzieci śpiewały najprzód kolendy, a potem pani domu obdarzała każde odpowiedniemi podarkami z książek i łakoci.

* **W nocy** z poniedziałku na wtorek powstał w Raszkowie naraz ogień w dwóch miejscach. Przy luterskim kościele paliła się stodoła Pawlickiego, a obok kościoła katolickiego, stodoła Ćwiklińskiego. Skory ratunek zlokalizował ogień, że się daléj nie szerzył. Stodoły były zabezpieczone. Ponieważ zaś zapasy w tych stodołach do jednego i tego samego należały dzierżawcy — jest wielkie podejrzenie, że ogień podłożono ze zemsty.

* **Drugi wiec** socyalistów polskich odbył się w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia we Wrocławiu. Zjechało się nań 25—30 delegatów z Berlina, Krakowa, Poznania, królewskiej Huty, Kluczborga Zabrza i wielu innych mniejszych miejscowości Śląska i Księstwa Poznańskiego. Prócz debat nad organizacyą i agitacyą — zajęto się szczególnie przeniesieniem „Gazety robotniczej“ i postanowiono upoważnić wydział polskiej partyi socyalistycznej do przeniesienia jéj do takiej miejscowoci, zkądby się można spodziewać najlepszych skutków propagandy. Postanowiono także Garetę robotniczą powiększyć i całkiem jéj polityczny nadać charakter.

W drugim dniu wieca miało miejsce interesujące „intermetzzo“. Gdy rano około 10½ delegat z Krakowa dr. Leser, który pierwszego dnia bez przeszkody brał udział w wiecu, wszedł na salę, został przez komisarza policyi aresztowanym. Jednakowoż potem na zaręczenie słowem honoru, że więcej w wiecu udziału brać nie będzie i z Wrocławia o 4-tej godzinie wyjedzie — został uwolniony.

* **Bojkot** piwa w Berlinie zakończył się zwycięztwem bojkotujących. Ważny to bardzo wypadek i precedens nie bez dalekich następstw, że socyalizm wyszedł z téj walki zwycięzko, że praca zwyciężyła kapitał, robotnik zwyciężył pracodawcę, podyktowane im przez robotnika pracodawcy przyjęli warunki przyjął rodzaj konstytucyi monarchii. Autokratyczny kapitał dzie samowolnie dyktował robotnikowi. Odtąd nie będzie wiał go pracy, ale wszelkie interesa zarówno, lub pozbawnik wspólnie z pracodawcą, praca z kapitałem ma robolista odtąd, chcąc używać pracy robotnika, będzie Kapitał egzekutorem tego, co na posiedzeniu wspólnym zapadło wyrokiem. Czy podobny stan rzeczy długo się utrzyma, to przyszłość pokaże. Jest zawsze w całéj téj sprawie coś nie normalnego. Partya przewrotu, pomimo grożących jéj praw wyjątkowych, nie schodzi z raz wytkniętéj sobie drogi, ale pewnemi stopami dąży do celu.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 29 grudnia św Tomasza B.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 14. Zachód o godzinie 3 minut 51.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Przegląd Emigracyjny“** we Lwowie wychodzić będzie nadal p. t. „Przegląd Wszechpolski“ i jako taki, popierać interesa narodowe polskie, zwłaszcza na kresach, t. j. na Ślązku, Prusach Wschodnich, Bukowinie.

„Przegląd Wszechpolski“ ma się stać wyrazem łączności cywilizacyjnéj i jedności narodowéj wszystkich dzielnic i plemiennych odłamów polskich na kuli ziemskiéj, bez względu na przynależność państwową i tradycye historyczne. Idea wszechpolska to idea na wskroś cywilizacyjna. Nie dąży do zaborów lub zniszczenia innych narodowości, lecz pragnie swobodnego rozwoju własnéj narodowości i uznaje potrzebę i możliwość zgodnego pożycia różnych narodów obok siebie.

Przy „Przeglądzie Wszechpolskim“ utworzonem zostanie biuro korespondencyjne, celem ułatwienia stósunków i zbierania wiadomości o współbraciach naszych. „Przegląd Wszechpolski“ wychodzić będzie 2 razy w miesiąc, 1 i 15, w objętości 1½ do 2 arkuszy druku. Pierwszy numer wyszedł w końcu grudnia 1894.

W cesarstwie niemieckiem wynosi przedpłata rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki.

* „Przeglądu Wszechpolskiego,“ organu Polskiego Tow. handlowo geograficznego, wyszedł nr. 1 i zawiera: Od administracyi. — Słowo wstępne. — Ogół ludności polskiéj, napisał Stefan Komornicki. — „A czy znasz ty?...“ wiersz nap. S. K. — Kresy nasze zachodnie nap. St. Kłobokowski. — Korespondencye: Z Górno-Slązka nap. H., Chicago nap. Z., Buenos Aires nap. X. Fr. Frzegdała. — Dział geograficzny: Wschód, zachód w Niemczech, Stan Waschington, Polacy w Brazylii. — Dział ekonomiczny: W sprawie polskiéj instytucyi asekuracyjno-finansowéj w St. Zjednoczonych nap. Kaźmierz Korczak Michalewski, Polskie Towarzystwo handlowo-geograpczne, Ogłoszenie handlowo-przemysłowe. — Kronika życia polskiego. — Biuro korespondencyjne. — Od redakcyi. — Ogłoszenie.

Składki.

* **Na kościół w Nowym Tomyślu:**
Hr. Stefan Łącki z Lipnicy 301 m.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jeżycach pod Poznaniem:
Prof. dr. Wicherkiewicz z Poznania 5 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 grudnia.

HOTEL BAZAR. Kossakowski z Litwy, hr. Żółtowski z Słupów, hr. Mycielski z Wolsztyna, hr. Żółtowski z Nekli, Chełmicki z Żydowa, hr. Łącki z Konina, hr. Potworowski z Proch, pani hr. Platerowa z Warszawy, pani hr. Poninska z Bendlewa, hr. Mycielski z Smogorzewa, książę B. Ogiński z Królestwa Polskiego.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Bniński z Gułtów, pani Sikorska z synem z Wągrówca, Jarocki z bratem z Królestwa Polskiego, Kanin z Leszna, Cohn z Wolsztyna, Kaslowitz z Frankfurtu n. M., Griese z Poznania.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Telefon 165. Kajkowicz z Kwapiszewa, Marweg z Drezna, Kranz z Lautenburg, pani Foerster z Królestwa Polskiego, Bacher z Berlina, Stolpe z Frankfurtu.

Telegram giełdowy.

Berlin, 28 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabiej.		
na grudzień . .	136 25	135 75
na maj . . .	140 75	140 —
Żyto wzmoc.		
na grudzień . .	114 40	124 75
na maj . . .	119 25	129 —
Oléj rzep. twier.		
na grudzień . .	43 20	43 30
na maj . . .	43 90	43 90
Okowita osłabło.		
ekspedycyjna .	33 10	31 90
na grudzień . .	36 70	36 60
na styczeń . .	36 70	36 60
na maj . . .	37 80	37 80
na czerwiec . .	38 10	38 —
na lipiec . . .	38 30	— —
spożywcza . .	51 70	51 40
Owies		
na grudzień . .	118 —	117 75
Wypowiedziano:		
żyta węgli . .	250	50
okowity kw. eksp.	150,000	170,000
„ „ spoż.	0,000	0 000

	24	27
Niem. 3% poż. pań.	95 50	95 50
Consol. 4% . .	105 80	105 80
Consol. 3½% .	104 20	104 30
Pozn. 4% l. zast.	103 —	103 10
Pozn. 3½% l. zast.	101 10	101 10
Pozn. 4% l. rent.	105 —	105 —
Pozn. 3½% l. r. nt	101 20	101 20
Poznań. oblig. .	100 75	100 75
Nowa Pozn. poż.	101 —	101 —
Austr. banknoty	164 50	164 50
Austr. renta arbr.	97 —	96 80
Ros. banknoty .	219 50	219 —
Ros. listy zastaw.	103 80	103 80
Węg. 4% renta zł.	101 75	101 75
Węg. 4% „ kor.	95 50	95 70
Aust. kred. akcye	243 50	243 75
Lombardy . .	43 50	43 40
Disconto com. .	208 30	207 40
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 28 grudnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica spok.		
na grudzień . .	133 50	134 —
na kwiecień-maj.	138 50	139 50
Żyto spok.		
na grudzień . .	114 50	114 50
na kwiecień-maj.	118 —	118 25
Oléj rzep. niezm.		
na grudzień . .	42 70	42 70
na kwiec.-maj .	43 20	43 20

Okowita słabo.	27	28
w miejscu eksp.	31 50	31 20
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	9 85	9 85

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 28 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.
Okowita cicho.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,80 m., 70-ta 29,30 m., sierpień 50-ta —,—, 70-ta —,—, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano — litrów. Ceny wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 48,80 mrk., 70-ta 29,30 m kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Ceny targowe w Poznaniu
d. 28 grudnia 1894.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	13	60	13	—	12	40
„ nowa		—	00	10	40	—	—
Żyto		12	40	10	80	10	—
Jęczmień		11	10	10	70	10	—
Owies		—	—	—	—	—	—
Groch wrzący		—	—	—	—	—	—
„ na paszę		—	—	—	—	—	—
Kartofle		—	—	—	—	—	—
Wyka		—	—	—	—	—	—
Rzepik		—	—	—	—	—	—
Łubin żółtki		—	—	—	—	—	—
„ p[illegible]		—	—	—	—	—	—

Berlin, 27 grudnia 1894.
Wiatr Z., termom. rano + 3°, barom. 764 mm.
Powietrze łagodne.

Tendencya na pszenicę była na dzisiejszym targu nadzwyczaj stałą, podobno w skutek wiadomości z Argentyny; ceny podskoczyły o 1½ ma ki. — Ceny żyta na miesiąc bieżący ucierpiały początkowo dość znacznie z powodu ciągłych realizacyi, ale później [illegible] nieco znacznie lepiéj. — Natomiast owies nie wiele [illegible] Kukurydze notowano nieco wyżéj — Mąka żytnia utrzymała się w cenie. — Targ na oléj rzepiowy wcale nie ożywiony; także na okowitę spokojny i słabszy.

Wrocław, 27 grudnia 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	na niż. M	F.
Pszenica biała	13	50	13	20	13	00	12	50	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	40	13	10	12	90	12	4	12	10	11	60
Żyto	11	10	11	00	10	90	10	8	10	70	10	50
Jęczmień	13	80	13	20	12	00	10	90	9	50	8	30
Owies	11	20	10	90	10	70	10	50	10	20	9	80
Groch	15	50	14	50	14	00	13	50	12	50	11	50

Magdeburg, 27 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 9,30, cukier ziarn. excl. 88% 8,80. cuk. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 6 50. Usposobienie: bez in. Rafinada chlebowa I. —,—. Rafinada chlebowa II —,—, mielona rafin. z beczką 21,50, miel. Melis I z beczką 19,50. Cicho. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 8,72½ płac., 8,82½ żąd., styczeń 8,75— płac. 8 82½ żąd., marzecc 8,90— płac., 9,05— żąd., kwiecień-maj 9,15— płac 9,17½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w ukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 27 grudnia. — Okowita cicho, grudzień-styczeń 19⅛ żąd., styczeń-luty 19¼ żąd., kwiecień-maj 19½ żąd., maj-czerwiec 19⅜ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 70⅜, za marzec 69⅜, za maj 68½, za wrzesień 67½. Usposobienie: wlok. Obrót 1500 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych ednośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

* **Centralny** zakład stręczarski w Poznaniu, (poszukuje) szuka miejsca dla:

borowych (3) 6, bednarzy 2, blachnierzy 2, bon (1), buchalterów 18, buchalterek 6, chłopców do posługi 12, cukierników (1), destylatorów (1) 9, dozórców 22, drukarzy 1, dom wych nauczycieli 3, dziewek (50), garncarzy 2, golarzy (2), gospodyń (11) 5, kancelistów 18, kasyerów 6, kasyerek 6, kelnerów 12, kobiet do dzieci (2) 3, kołodziei (4) 6, kowali (4) 7, krawców (11), kucharz (1) 4, kucharek (31), leśniczych (1) 3, malarzy 1, mleczarzy (1) 4, mamkę (1), młynarzy (2) 4, mularzy 2, ogrodników (1) 19, owczarzy (1) 3, panien do dzieci 12, panny służące (3) 4, palaczy (1) 4, parobków (6), piekarzy 4, pokojówek (14) 2, pomocników biurowych 7, pomocników kupieckich (3) 14, robotników (10), robotnic 6, rólników (1) 18, rymarzy, siodlarzy 3, ślusarzy 6, służących 4, stolarzy (11), stróżów domowych 16, szewców (13), techników budowniczych 4, uczni, różne zawody (70), włódarzy (2) 8, woźnicow (4), ceglarzy (1), zegarmistrzów 2. Osoby rozmaitego zawodu proszą o poboczne zatrudnienie.

Do dzisiejszego numeru pisma naszego dołącza się jako nadzwyczajny dodatek

KATALOG
„Księgarni Katolickiéj“
w Poznaniu przy Starym Rynku 53/54.

Dnia dzisiejszego zasnęła w Bogu ś. p. (874)

Jadwiga z Moszczeńskich hr. Mycielska

opatrzona Sakramentami śś., przeżywszy lat 46. — Eksportacya zwłok celem złożenia ich w grobach familijnych w Gostyniu odbędzie się w Poznaniu z domu żałoby przy ulicy Wilhelmowskiéj 17 w niedzielę o godzinie 3-ciéj po południu.

Poznań, dnia 28 grudnia 1894.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko p. t.
RACHUNEK SUMIENIA
co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win,
dla ułatwienia spowiedzi generalnéj, zwłaszcza w czasie Jubileuszów, Rekolekcyi, Misyi, I. Komunii św.
przez
ks. Colomb'a,
Misyonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezyalnych, Przełożonego Seminaryum duchownego.
Cena egzemplarza 60 fenygów.
Nadsyłający wprost do Księgarni Katolickiéj 60 fen. w znaczkach pocztowych otrzymają książkę **franko.** (639)

Zakład kościelno-artystyczny
J. SZPETKOWSKIEGO
w Poznaniu, ul. Berlińska 15
poleca
Stacye Męki Pańskiej

№ 15.

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozajkowéj trwałéj przez całe wieki, podług osobiście w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Liczne zamówienia z kraju i z zagranicy a nawet z Ameryki jako i liczne uznania i polecenia przemawiają przekonywająco za prawdziwością powyższego twierdzenia.
Wykonuje się również **kapliczki z stacyami** (jako kalwaryą) z stucznego kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz **figury Św. Pańskich** z tego samego materyału. **Boże męki** i t. d. (551)
Baldachiny, chorągwie dla kościołów warzyst jedwabno z obrazami olejno malowanemi jako i artystycznie haftowanemi. Chorągwie rzymskie i sztandary. Chorągwie dla Towarzystw i Bractw podług rysunków, których wybór nadsyłam.
Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyonały, chrzcielnice, krzyże i latarki procesyonalne, kierce, lichtarze, pająki, krzyże ołtarzowe, trybunarze i łódki, monstrancye, kielichy i puszki, dzwonki harmonijne, lamperze, tuwalnie i umbracula.
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku kościelnego służących. Cenniki oraz próby materyałów franko.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
Najnowsza ręczna
centryfuga do mleka
zwana „Balance“

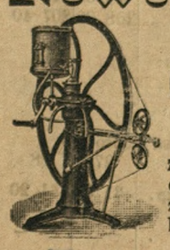

z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwała. Konstrukcya jéj bardzo prosta. Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. **Cena przystępna.** (873)
W ostatnim czasie przyznano jej
złoty państwowy medal w Wiedniu
złoty medal w Hamburgu
złoty medal w Graz
złoty medal w Alkmaar.
Bryliński & Twardowski,
Skład machin i kolei polnych,
w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

A. Pfitzner
hurtowny handel win
założony w r. 1849
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)
Wina mszalne wytrawne tarragońskie
(Vinum consecrabile)
z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca
Wina mszalne
górno-węgierskie
pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią
1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła
½ „ 1,30 „ „ „
Marka ochronna.

Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Towarzystwom Bractwom, Dozorom kościoła i Wnym Paniom
polecam najuprzejmiéj moją
artystyczno-przemysłowę szkołę i pracownię wszelkich przyborów kościelnych,
w któréj podejmuję się umiejętnie za przystępną cenę uczynić zadość najwybredniejszym wymaganiom. (183)
Przedewszystkiem wykonuję wszelkiego rodzaju
sztandary i chorągwie, kapy, ornaty i stuły, bursy, welony, zasłonki i sukienki na puszki
oraz wszelką bieliznę kościelną.
Szkoła przemysłowa dająca sposobność wydoskonalenia się w najwykwintniejszych haftach i wszelkich robotach ręcznych przyjmuje **uczennice** każdego czasu. Dla zamiejscowych pensyonat
Helena Cwojdzińska, nauczycielka,
przez żeńską akademię przemysłową w Wrocławiu dyplomowana.
Stary Rynek 52 II p., wchód z ul. Wodnéj.

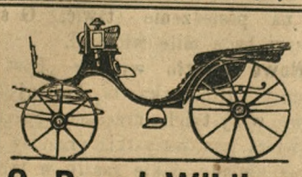

C. Paweł Wilding,
Nadw. fabryka powozów.
Największy skład powozów własnego wyrobu. (742)
Import amerykańskich powozów.
Katalogi i cenniki powozów i sanek przesyła się **za darmo.**
Odnowienia
uskutecznia się szybko i tanio.

MEBLE.
Kanapy
Fotele
Lustra
Gotowalnie
Toalety
Umywalki
Marmury
Łóżka
Materace
Wiedeńskie krzesła i fotele.
Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych.
Dogodne warunki spłaty.
Magazyn mebli
Dankowski i Sp., Poznań,
ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à-vis Hotelu Francuzkiego). (749)
Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Gorzałka przed sądem.
Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egz. przesyłka franco. Poleca i odwrotną pocztą wysełа
Drukarnia Kuryera Pozn.

K. Ignatowicz
Poznań, Wrocławska ulica nr. 40.
POLSKI SKŁAD
towarów, krótkich, białych, galanteryjnych.
FABRYKA BIELIZNY.
Poleca po cenach rzeczywiście bajecznie nizkich swe artykuły i wyroby. (132)

Józef Piotrowski
dekorator kościołów
Poznań, plac Wilhelmowski 18
(obok Biblioteki Raczyńskich)
poleca (658)
STACYE MĘKI PAŃSKIEJ
oraz **figury rezurekcyjne,**
które wystawione w czasie rekolekcyi Prewiel. Duchowieństwa w seminaryum duchownem w Poznaniu, zyskały uznanie; poleca się także do odnowiania kościołów i kaplic, buduje ołtarze, ambony, groby wielkanocne itp. i dostarcza wszelkich przyborów kościeln. Praca rzetelna, ceny najtańsze.

Przedni perłowy
Kawior astrachański
towar zawsze **świeży** i w **najlepszym gatunku** po 7.50 i 8,00 Mk. funt wyłącznie puszki. (794)
B. Persicaner w Mysłowicach.

Wielka wyprzedaż.
Z powodu przeniesienia handlu w skutek przebudowania, wyprzedaję wszelkie moje towary po **znacznie zniżonych cenach**
B. Szulczewski, (182)
Skład porcelany szkła i lamp,
Poznań, plac Wilhelma 10 (naprzeciw teatru miejskiego)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.